

# Tadeusz Grabowski

---

## "Cieniom Juliusz Słowackiego rycerza napowietrznej walki która się o narodowość naszą toczy - uczniowie wszechnicy lwowskiej"...: [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 8/1/4, 402-404

---

1909

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

nie podał ani jednego wyjątku, z któregoby mogli poznać Słowackiego i że im nie powiedziano, czy prócz tłómaczenia Maryi Stuart istnieją jeszcze jakie przekłady innych dramatów — nakoniec powiedzą, że ich bardzo cieszy fakt, że p. Smolickiemu podobał się Słowacki — i na tem koniec, ale Niemiec mniej dobroduszny, rzuci książkę do pieca i powie, że wszystkie superlatywy, w jakich autor wyraża swój zachwyt dla poety są naszym samochwalstwem i że Słowacki nie musi być tak wielkim, za jakiego my go mamy, kiedy dotychczas żaden Niemiec o nim nie wspomniał. A przecież, choć tak należałoby wnioskować na podstawie broszurki — tak źle nie jest i znaleźć można, jeśli się szuka, a jeśli się chce z obcymi i dla obcych mówić — nawet trzeba! Ale musi się chcieć i poznać bodaj najważniejsze dzieła, odnoszące się do poety, aby o nim pisać — mówię najważniejsze, to jest takie, które nawet w Złoczowie, tak ciężko przygniatającym działalność literacką p. Smolickiego, można snadnie dostać.

Chcąc, aby nas rozumiano, musimy sami rozumieć, chcąc Niemcom powiedzieć, na czem polegają zasługi Słowackiego jako dramaturga, musimy sami wiedzieć, co stanowi istotę dramatu i to odpowiednio oświetlić — usprawiedliwienie się „wegen Zudringlichkeit“ i prośba o „Wohllwollen“ dla dyletanta „aus einem Provinzstädtchen“ w imię Goethego jest dla naszej kultury ubliżającym — bo mamy dość ludzi, którychby nam zagranica mogła pozazdrościć.

*Mieczysław Schreiber.*

**Cieniom Juliusza Słowackiego** rycerza napowietrznej walki która się o narodowość naszą toczy — uczniowie wszechnicy lwowskiej. Słowo wstępne napisał Józef Kallenbach, okładkę rysował Stanisła w Dębicki, wydaniem kierował Stanisław Wasylewski. (Lwów 1909 — Gubrynowicz i syn — Druk W. L. Anczyca i Sp. w Krakowie. 8<sup>o</sup>, str. IV + 291).

Niema wątpliwości, że ruch naukowy na polu historii literatury ma dziś swe główne ognisko we Lwowie, gdzie od czasów Małeckiego rozwija się stale i z coraz pomyślniejszym skutkiem. Znakomita pedagogiczna działalność Pilata stworzyła tu całą szkołę badaczy, którym obcą jest wszelka tendencja, którzy gardzą dyletantyzmem, których cechą jest przedmiotowość, sumiennosc, ścisłość mogąca jedynie przygotować drogi do przyszłej syntezy. Nie myślą oni olśniewać frazesem, nie dbają o efekt, nie starają się o zewnętrznosc, która zaprzepaszcza wszelką myśl, która wstrzymuje rozwój nauki postawionej tak niegdyś wysoko usiłowaniami Wiszniewskiego i Maciejowskiego. Z gruntu lwowskiego wyrósł wszechstronny i energiczny erudyta Brückner, na nim działa niestrudzony i głęboki badacz

przeszłości Bruchnalski, tu także kupi w seminarium literackiem rzeszę przyszłych pracowników zasłużony monografista Mickiewicza Kallenbach. Wszyscy oni położyli niezmiernie zasługi samodzielnymi pracami, przygotowują też zastęp młodych badaczy, z których uczniowie prof. Kallenbacha złożyli w roku jubileuszowym Słowackiego piękny dowód swego naukowego wykształcenia i erudycji. Naukowa młodzież lwowska rozumiała, że nie czczą demonstracją, ale umiejętnymi badaniami ducha i twórczości poety potrafi okazać swą wysoką kulturę. Książka przez nią wydana pozostanie też trwałym jej dowodem, będzie zaś nowym argumentem, że atmosferę naukową stwarza się nie tendencją, frazesem, efektem oratorskim, ale usilną i troskliwą pracą w seminarjach, gdzie wdraża się młode umysły w tajniki wiedzy, zaznajamia ze środkami tej wiedzy, przoduje ścisłością, sumiennością, erudycją, bez której niema postępu, niema rozwoju, ale jest martwota, zastój, nieświadomość.

Śliczne i ciepłe słowa kierownika seminarium prof. Kallenbacha wyprzedzają szereg prac, które rozpoczyna dr. M. Kridl („Walka Mickiewicza ze Słowackim“). Stara się on dotrzeć do jądra różnicy, która dzieliła Mickiewicza od Słowackiego. Znajduje ją w pojęciu Boga, który u Słowackiego jest Bogiem olbrzymów i twórców, u Mickiewicza Bogiem człowieka pokory. Dzieliło Słowackiego od Mickiewicza też poczucie krzywdy wyrządzonej przez tego, który nie uznał jego drogi, co autor przeprowadził nader subtelnie i trafnie. Niepodobna jednak nie zauważyć, że różnica ta nie wyczerpuje jeszcze wszystkiego, co dzieliło od dawna obu wieszczów. Ta różnica przygotowywała się na tle ich wychowania, usposobień, kierunków rodzaju tworzenia, co należałoby uwzględnić szczegółowo. Dr. J. Kleiner (Dzieło filozoficzne Słowackiego) rekonstruuje dzieło filozoficzne Słowackiego nader bystro i przenikliwie. Wiąże rozerwane fragmenty filozoficzne w całość i uwypatnia słusznie, że mają one raczej charakter poetycki. P. W. Bełza („Żmija“) wykazuje stosunek poematu o Żmiji do Beauplana i odczucie przeszłości Ukrainy zgodne z jej historykami, broni poety od zarzutu zbyt ulegania wpływowi Zaleskiego, w czym może iść zbyt daleko. Jaźnią Kordyana zajmuje się p. B. Pochmarski („Wizerunek Kordyana“). Wskazuje on, że punktem wyjścia dla niego jest znalezienie kierowniczej idei życia. Przyjmuje Kordyan zasadę ewolucji ducha, choć nie rozwiązuje sprawy celu tej ewolucji, zwątpienie i prometeizm zwalczają się w nim długo, aż wrócą do myśli o czynie, do wybuchowego bohaterstwa. Bohaterstwo wybuchowe kordyanizmu zmienia się później w anhellizm, którego istota ujawnia się w bohaterstwie męczeńskim. Pięknie mówi p. J. Koller („Wpływ podróży na Wschód na uczucia religijne Słowackiego“) o wpływie podróży na Wschód na religijność Słowackiego, co do której słusznie zauważa, że ton zasadniczy duszy przyszłego mistyka pozostaje odtąd niezmiennym. Obrazy przyrody, kolorystyka, symbolika w poemacie o Anhellim zajmują znów p. M. Kalityńskiego („Ze studyów nad

stylem Słowackiego“) który powinien był objąć tu też wiersze egipskie, wykazujące pod tym względem pewne pokrewieństwo. Doskonałe są też uwagi nad postacią Goplany p. St. Kotowicza („Postać Goplany w twórczości Słowackiego“).

Natomiast p. St. Wasylewski („Fantazy“) omawia stosunek fragmentu powieści rzymskiej do dramatu o Fantazym, pierwotną jego redakcyę i stosunek jej do ostatecznej redakcyi. Uwagi te są zapowiedzią obszerniejszego studyum, na które czeka dawno nauka. Miłą niespodziankę sprawił miłośnikom poety p. M. Treter, który opracował życiorys malarza Stattlera i jego stosunki ze Słowackim. („Przyjaciel Słowackiego Wojciech Korneli Stattler“) Głęboko określa p. J. Sandel („Słowacki do r. 1833“) dążenie poety w pierwszej epoce twórczości do wytworzenia własnego świata. „Z typu manfredowo-hamletowego, wyłoni się człowiek — mówi on — który rzeczonych elementów musiał użyć jako tych, które najlepiej wyrażały jego dążenie, na którego zadowolniające wrażenie nie starczyło jeszcze środków własnych. Mówiłem o walce jako cesze całego tego skarbu. Walczy artysta nie tylko o swoje duchowe i twórcze ja, walczy również o drogę właściwą, na której ujrzałby cel własny. Słowacki jest w tym okresie człowiekiem szukającym wielkiej idei. Czuje, że byronizm jej nie zadowolnia i że jej nie da.“ Poeta, choć kontroluje sam siebie, daje wszędzie siebie, co też osamotniało go zawsze. Choć był zawsze egotystą, stara się z siebie wydobyć pierwsiastki altruistyczne. Postaci jego, są wyśnzione, mają pewien jednolity typ, choć wypadaloby tu zauważyć, że jest przecież innym od dzieła. Trafnie charakteryzuje autor sposób obrazowania Słowackiego. Jasno i zwięźle ocenia wreszcie p. T. Dąbrowski („Człowiek nowy“) przemianę poety w człowieka nowego, u którego zasadą bytu staje się duch; twórczość ducha jest przyczyną istnienia, ofiara będzie przyczyną twórczości ducha. Na tej filozofii oprze się nowa twórczość okresu mistycznego.

Jeżeli wypada teraz wypowiedzieć sąd ogólny o naukowym dorobku tego szeregu artykułów różnych autorów, to nie da się zaprzeczyć, że jest on znacznym. Każdego z nich cechuje gorące ukochanie poety, bez którego nie można traktować twórczości nawet podrzędnych talentów. To gorące ukochanie nie prowadzi jednak nikogo z nich do zaślepienia, snąc, że wszystkim chodziło o prawdę, choć nie da się zaprzeczyć, że niektóre artykuły wywierają wrażenie fragmentów większej całości. I tak jest istotnie. Chodziło bowiem o to, by, jak zaznaczył to już szanowny kierownik młodej rzeszy, dać miejsce jak największej ilości pracowników. Chodziło więc o hołd dla poety od najmłodszej nauki polskiej, wśród której kilku pracowników występuje już z obszernymi pracami. Tu są niekiedy także projekta na nie, tu są zapowiedzi pięknej przyszłości tej nauki, która zbyt świetnych i uczonych ma wodzów, by nie rokować jej jak najlepszych wyników.

*Tadeusz Grabowski.*